

## Krystyna Szumska szuka swoich przodków

Korzeni poszukiwania

Krystyna Szumska mieszka od wielu lat w Niemczech. Poszukuje swoich korzeni, wiedzy o przodkach, którzy przed wojną mieszkali nieopodal Sochocina. Zgłosiła się do naszej redakcji, gdy natknęła się w internecie na nasz artykuł o rodzinie Łoniewskich ze Strachowa. Była w nim bowiem mowa o żandarmie, który nazywał się Kopp, gospodarował w Ciemnowie i oddał swoje gospodarstwo rodzinie Łoniewskich.

Pomógł żandarm Kopp

Publikowaliśmy historię rodziny Łoniewskich ze Strachowa w gm. Płońsk - na podstawie wspomnień Stanisława Łoniewskiego, opublikowanych przez Pracownię Dokumentacji Dziejów Miasta Płocka w zeszycie "Z moich wspomnień"

Jedną z postaci tej historii był niemiecki żandarm Kopp, który podczas drugiej wojny światowej pomógł rodzinie Łoniewskich, wypędzonej ze swojego gospodarstwa.

- (S) " Bodajże w 1942 roku jakby uśmiechnęło się do nas szczęście - wspominał Stanisław Łoniewski. - Kiedyś niedzieli, gdy rodzice poszli do kościoła w Sochocinie a ja zostałem w domu z babcią, przyszedł do nas żandarm. Powiedział, że nazywa się Kopp i spytał, gdzie są rodzice. Odpowiedziałem, że poszli do kościoła. - Powiedz im, jak wrócić, żeby przyszli na Baraki do Smolińskich - powiedział, a zanim odjechał, dodał jeszcze: - Bo mam dla was gospodarkę. Baraki to wieś za Sochocinem.

Mieszkał tam wtedy brat mojej matki Klemens Smoliński, który Niemiec z Baraków odebrał gospodarstwo w Ciemnowie zostawiając w zamian swoje - liche i dużo gorsze. Jak tylko rodzice wrócili z kościoła, powiedziałem im o wizycie Koppa. Poczuliśmy wszyscy ulgę, że już nikomu nie będziemy zawalać, że wreszcie będziemy mieli swoje gospodarstwo i jakoś tam będziemy żyli. Rodzice zjedli obiad, a potem powiedzieli: - Pójdziemy tam. Kiedy przyszli do Baraków, brat mamy poszedł po Koppa, a ten natychmiast przyszedł. Powiedział rodzicom, że dostał przeniesienie do żandarmerii w Rzewnie koło Rżana. Że od wojska jakoś się wybronił, bo miał żonę i trójkę dzieci. - Od tego jednak już się nie wybronię - powiedział. - Dłużej tu już nie mogę się utrzymać, dlatego wam to gospodarstwo zostawiam pod opiekę. I zaproponował rodzicom, żeby przeprowadzili się do niego i gospodarzyli, bo wie, że zostali bez domu. Tak się stało. Kopp umieścił swoją rodzinę w Sochocinie, w budynku obok szkoły, gdzie mieszkali państwo Lewandowscy. Zwolnił też dwoje służących, których miał. Sam nic nie zabrał, wszystko zostawił, nawet dwie krowy. Odchodząc poradził jeszcze rodzicom, że gdyby przyszła jakaś komisja rekwirować zboże, mają powiedzieć, że to niemieckie gospodarstwo i powołać się na jego żonę. Potem wyprowadził się. Czasami tylko pisał listy, w których pytał, jak nam się gospodarzy i czy wszystko dobrze się chowa. Wobec nas postąpił bardzo uczciwie. Wśród Niemców, proszę pani, też byli różni ludzie. On, o ile pamiętam, urodził się już w Polsce, a na miejscowych Niemców tu generalnie nie narzekano, bo na ogół zachowywali się spokojnie. (S) Dla nas to gospodarstwo było błogosławieństwem, do końca wojny tam żyliśmy (S).

Po wojnie gospodarstwo Koppa w Barakach zostało przejęte przez państwo.

Ten żandarm to Gustaw

Po publikacji tych wspomnień, natknąwszy się na wątek o żandarmie Koppie zadzwoniła do naszej redakcji mieszkająca od wielu lat w Niemczech, Krystyna Szumska. Poszukuje bowiem informacji o pochodzącej z okolic Sochocina rodzinie, a żandarm Kopp, który miał na imię Gustaw, to brat jej babci Augusty Weiss z domu Kopp, a syn prababci Augustyny Pross z domu Ehman, wdowy po Gotlibie Kopp.

Matka Krystyny Szumskiej - Alfreda Erna Weiss urodziła się 1 stycznia 1931 roku w Budach Ciemnowskich koło Sochocina (dzisiejsze Ciemnowo) - mieszkała tam do 1945/46 roku.

- Mama bardzo często wspominała swoje dzieciństwo, jak przez łąkę, rzeczkę i olszyny do babci Augustyny Pross biegała - opowiada Krystyna Szumska, dodając, że w 1946 roku Alfreda i jej matka, a także i babka trafiły do obozu w Potulicach, gdzie po wojnie przebywała niemiecka ludność cywilna.

Pewnego dnia Alfreda została wezwana do komendanta obozu, pytał, czy chce zostać w Polsce, czy woli do Niemiec wyjechać.

Nie chciała do Niemiec?!

- Dla mamy dom był w Budach Ciemniewskich - opowiada Krystyna. - Odpowiedziała, że zostaje w Polsce, bo była przekonana, że będzie mogła wrócić do Bud Ciemniewskich. Ale jej matka zdecydowała, że wyjeżdżają do Niemiec.

I stało się tak, że Alfreda została w Polsce, a jej matka i babcia wyjechały do Niemiec. Alfreda została więc sama mając 18 lat. Pracowała u różnych ludzi i poznała przyszłego męża, Kazimierza Krawczyka - pobrali się w 1951 roku.

- To nie było łatwe w tamtych czasach - opowiada Krystyna - Ona Niemka, on Polak. Nie wszystkim się to podobało. Ale raz w życiu miała wielkie szczęście biorąc tego mężczyznę za męża. To był wspaniały mąż i wspaniały ojciec.

Alfredzie i Kazimierzowi urodziło się troje dzieci: syn Andrzej i córki: Maria i Krystyna.

Krystyna pojechała do Niemiec, by poznać rodzinę matki. Tak wyszło, że w Niemczech została, mieszka tam od wielu lat.

Przez wiele lat nie było możliwości, by zająć się poszukiwaniem informacji o przodkach. Ojciec Krystyny zmarł w 2014 roku, przez wiele lat chorował i mama Krystyny nie miała siły i zdrowia, by dawne lata wspominać.

Mamo, co wiesz o rodzinie?!

- Ale pewnego dnia moja córka, Kinga przyszła z pytaniem: mamo, a co ty wiesz o naszej rodzinie, skąd oni są? - relacjonuje Krystyna. - I tak się zaczęły na nowo pytania, kto skąd? Poszukiwania starych zdjęć i tak dalej, aż pewnego dnia w starych dokumentach znalazłam nazwisko Bertha Kopp. Cały czas myślałam, że to moja prababcia i zaczęłam szukać w internecie śladów.

Krystynie rok temu udało się odnaleźć rodzinę Gustawa Koppa - pochodzącego z Baraków spod Sochocina żandarma, a konkretnie jego synów. Można powiedzieć, że jej rodzina się powiększyła, bo Gustaw Kopp był bratem jej babci.

W czerwcu ubiegłego roku Krystyna odwiedziła Sochocin i choć wiele nie udało jej się ustalić, to w tutejszym urzędzie natknęła się na zdjęcia rodziny Kutzke, która kiedyś mieszkała w Sochocinie i miała tu kolonialny sklep. Rodzina ta była spokrewniona z żoną Gustawa, Berthą Kopp. Dwa miesiące później razem z siostrą Krystyna przyjechała do Baraków, chciały ustalić, gdzie ich przodkowie mieszkali. Nie udało się wówczas, ale Krystyna wierzy, że wszystko jest możliwe.

Mówi, że w Polsce urodzony

- Jak rozmawiam z Edmundem, synem Gustawa i Berthy Kopp, to on zawsze mówi, że jest w Polsce urodzony i jego ojczyzną jest Polska, pomimo że nie mówi po polsku - opowiada Krystyna Szumska.

Katarzyna Olszewska

foto: zbiory prywatne